

„Ci którzy żyją wg. ciała Bogu podobać się nie mogą” Kim są ci, co żyją wg. ciała? To ci, który postępują i robią tylko to, co chce ciało, interesują się tylko tym co przyjemne, światowe, powierzchowne. I ich życia obraca się wokół szukania tego co miłe i przyjemne dla ciała, i wokół zaspokajania jedynie tych najbardziej podstawowych potrzeb człowieka, które są wspólne nie tylko dla ludzi, ale też i dla zwierząt (Byłoby to życie, które można nazwać na poziomie estetyczny, czysto zewnętrznym). Człowiek jednak, i owszem, prowadzi życie w ciele, ale ma zdolności ku temu, aby żyć głębiej, pełniej. Nie tylko w tym względzie, że będzie rozwijał swoje życie od strony życia kultury, sztuki, dobroczynności, szlachetności w sercu. Jest to jakiś krok naprzód – to życie możemy nazwać życiem na poziomie etycznym, ale nie jest to nic wyjątkowego, bo tak mogą się rozwijać także ludzie niewierzący. W życiu chrześcijańskim potrzebny jest jeszcze krok dalej, coś więcej. I jest to życie według Ducha Bożego, życie w przyjaźni z Jezusem Chrystusem. A życie wg. Ducha to życie wiary, życie przykazaniami, życie wg. Ewangelicznej pobożności, prawości i miłości bliźniego (jest to życie na poziomie jeszcze wyższym na poziomie religijnym). Ktoś, kto żyje w tym duchu takimi wartościami, może być pewny jak mówi św. Paweł, że „jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha”.

Ilustracją tego zapewnienia jest dzisiejsza Ewangelia, w której wskrzeszenie Łazarza jest wyrazem przyjaźni jaka była między nim a Jezusem. Ten aspekt bliskiego emocjonalnego związku Jezus, który był podobny do człowieka we wszystkim oprócz grzechu, czyli podobny także w sferze uczuć i emocji, ten aspekt ludzkiej natury Jezusa jest tutaj wyraźnie zaznaczony, kiedy Ewangelista podaje wiadomość na początku: „Panie oto choruje ten, którego ty kochasz”. Później Ewangelia mówi, że rozrzewnił się i że zapłakał. Boska natura Jezus natomiast ujawnia się w Jego odpowiedzi: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą”. I Jezus nie spieszy się z powrotem do Judei. Bóg patrzy na życie, na śmierć, na czas zupełnie inaczej niż człowiek. Śmierć fizyczna nie jest tragedią, choroba nie jest katastrofą, a poprzez trudne czasem doświadczenia może się objawić jeszcze bardziej chwała Boża i Boża wszechmoc. Jezus mówi, że choroba ta nie zmierza do śmierci (nie jest to choroba na śmierć), choć faktycznie Łazarz umarł a później zostaje wskrzeszony. Pewien duński pastor i filozof w swojej książce: „Choroba na śmierć” analizuje właśnie to zdanie, i pyta się co zatem byłaby „chorobą na śmierć”. Mówi on, że dla chrześcijanina śmierć nie jest czymś ostatecznym, bo człowiek i w życiu i w śmierci należy do Boga. Śmierć nie jest śmiertelną chorobą, bo z niej człowiek może być wyzwolony przez Jezusa Chrystusa, człowiek umiera, ale jego życie nie zamiera, „zmienia się, ale się nie kończy”. Dlatego Jezus mówi, że Łazarz umarł tak, ale był moim przyjacielem, więc idę do obudzić. Choroba jest chorobą na śmierć tylko wówczas, gdy w życiu człowieka nie ma miejsca dla Jezusa, dla przyjaźni z Bogiem. Filozof ten wyciąga wniosek, że chorobą na śmierć czyli jedyną chorobą, która może sprowadzić na człowieka faktyczną śmierć, zarówno w sensie fizycznym jak i duchowym jest – rozpacz. A człowiek żyje w rozpacz? Wtedy, gdy nie żyje w przyjaźni z Bogiem i ucieka przed Nim, chowa się lub żyje w grzechu. Innym razem, kiedy żyje w swoim życiu zewnętrze niby szczęśliwie, ale wewnątrz sam nie widzi sensu swego życia, bo żyje tylko na poziomie estetycznym, hedonistycznym, powierzchownym i to doprowadza takiego człowieka do rozpacz, bo nie ma Boga w jego życiu. Podobnie jest z tymi, którzy w swym życiu kierują się szlachetnymi wartościami i żyją godziwie (żyją na poziomie etycznym), ale brakuje Boga i ich życiu, to też nie widzą sensu swego istnienia szczególnie w obliczu cierpienia, niepowodzenia czy śmierci. Rozpacz jest tam, gdzie śmierć jest rzeczą ostateczną.

I tutaj trzeba powiedzieć, że tym, co ratuje człowieka przed chorobą, która rzeczywiście jest śmiertelna, tj. przed rozpaczą, jest przyjaźń z Jezusem i życie według ducha Bożego. Tym co ratuje człowieka jest wiara w Jezusa, który mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”.

o. Wiesław Jonczyk SJ

